

Nasz kraj zinfiltrowano mentalnie

29 kwietnia 2022



Magdalena Ziętek-Wielomska, cybernetyk i znawca mechanizmów sterowania społeczeństwem zwraca uwagę, że mimo natłoku informacji, które nieustannie do nas docierają, tak naprawdę nie mamy dostępu do faktów, bowiem nie ma już praktycznie dziennikarzy zainteresowanych docieraniem do prawdy. W ich buty weszli ludzie opłacani przez korporacje medialne, które oczekują od swych pracowników wierności wypracowanym koncepcjom kreowania rzeczywistości, przez co owi „dziennikarze” stają się tak naprawdę PR-owcami. Tym samym nie zajmują się oni przekazywaniem faktów i odkrywaniem prawdy. Pracownicy znanych domów medialnych kolportują propagandę, która ma przynieść zysk ich mocodawcom. Nie zawsze jednak chodzi o pieniądze. Czasem stawką jest kontrola nad społeczeństwem, które nieustannie należy indoktrynować. W przeciwieństwie jednak do sowieckich praktyk z okresu zimnej wojny, nowoczesna propaganda jest subtelna i częściej wskazuje kogo mamy kochać, zamiast tych, których mamy nienawidzić. Stąd też w mediach chętniej mówi się o biednych matkach i poszkodowanych dzieciach, niż o zbrodniach wojennych. Obrazki te zależą jednak od potrzeb narracji, bowiem nikt nie będzie epatować odbiorców zdjęciami palestyńskich dzieci, kiedy celem jest promocja działań zbrodniczego reżimu w Izraelu. O wiele łatwiejsze zadanie mają media, które przekazują informacje z wojny na Ukrainie, gdzie narracja jest skrajnie jednostronna. Tu przecież nie ma wątpliwości kto jest agresorem, a kto ofiarą, więc i obraz ludzkiego cierpienia łatwo kreować, choć skala narracji często nie ma pokrycia w liczbach. Zdarza się też, że to, co jeszcze wczoraj było „prawdą”, następnego dnia już nią nie jest. Nikt jednak nie przejmuje się

rozbieżnościami, bowiem społeczeństwo polskie dawno zostało zinfiltrowane mentalnie i tylko nieliczni śmiały wątpić w oficjalną narrację, która mówi np. że „cały świat opowiedział się przeciw Rosji”. Już na tym prostym przykładzie widać łatwo namacalne kłamstwo, bowiem wystarczy podliczyć państwa, które wciąż bez przeszkód współpracują z Rosją, aby wyszło, że to kraje Zachodu są tu w mniejszości. Podanie takiej informacji mogłoby jednak wzbudzić wątpliwości w polskim społeczeństwie, które jak do tej pory znakomicie udało się wmanewrować i zaangażować w działania pomocowe wobec Ukrainy. W tym miejscu wychodzi hipokryzja owych „dziennikarzy”, którzy coraz częściej ostentacyjnie twierdzą, że to nie ważne jakie są fakty, lecz to co jest słuszne w danej sprawie. Słuszne jednak dla kogo? Kto o tym decyduje, co jest słuszne? Kto interpretuje za nich fakty i decyduje, które informacje mają do nas trafiać, a które lepiej pominąć lub skłamać na ich temat? To pytania, na które żaden funkcjonariusz systemu pracujący pod etykietą „dziennikarza” nie chce odpowiedzieć.